

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Czwierćrocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

O anarchizmie i anarchistach.

Zdawałoby się, iż przy wielkanocnych świętach anioł pokoju, zstępując na ten padół płaczu z różeczką oliwną, przyniesie z sobą wraz z wesołym „Alleluja” jeśli już nie zupełne zapomnienie niedoli, to przynajmniej ulgę w cierpieniach codziennych biednej ludzkości i uspokoi chwilowo rozdrażnione i skołatanе umysły.

Tymczasem z wszystkich stron świata dochodzące złowrogie wieści o coraz to więcej rozwijającym się, iście szatańskim pomysłu anarchizmie, zamiast wytehnienia i spokoju — przynoszą z każdym dniem wzrastającą obawę o jutro, która do głębi wstrząsa podwalinami publicznego porządku.

Na porządku dziennym stoją obecnie: dynamit, zamachy, eksplozje, morderstwa i pożary — a tak pisma krajowe, jak zagraniczne, coraz częściej donoszą o wykrytych spiskach i sprzysiężeniach anarchistów i socjalistów, o kradzieżach dynamitu, fabrykacji bomb i maszyn piekielnych — tak, że przy wzrastającym na dobitkę złem obawa o własne bezpieczeństwo ciała i duszy serce i umysł każdego uczciwego człowieka napienia.

Z pewnością nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z źródłem tego szaleńczego i jego rozwojem.

Za ojców dzisiejszego anarchizmu uchodzą: Rosjanin Michał Bakunin, ur. 1813 r. i Niemiec Jan Józef Most, ur. 1846 r. Bakunin, dążący do wolności rzucił pierwsze ziarno anarchizmu, ztąd się poczuł z ówczesnymi socjalistami na kongresie w Hadze. Agitował i podburzał do gwałtów w Rosji, Francji, Belgii, Ameryce, Anglii, Szwajcarii. Rząd rosyjski wyznaczył 10,000 rubli za jego głowę. Więziony był wiele razy, a umarł w Szwajcarii, zagłodzwszy się umyślnie.

Most agitował w Niemczech i Anglii, gdzie założył pismo, które redagował tak bezczelnie, że sami socjaliści go się wyparli. Most pisał wiele, a między innymi anarchistyczne piosenki. Obecnie znajduje się on w więzieniu w Ameryce.

Należy też wspomnieć, jako o wybitnym anarchiście, o Francuzie Noelu Babent, który podczas rewolucji 1794 r. zdradzony, został ścięty.

Między anarchistami i socjalistami jest znaczna różnica. Socjaliści wypierają się takiego Rawaszoła lub innych dynamitarów. Partya dążąca do obalenia dzisiejszego porządku dzieli się na mnóstwo odłamów, między którymi panują zasadnicze różnice.

To pewna, że tak jedni jak drudzy są niebezpieczni, a w wielu wielkich miastach zdaje się, jakoby domy były podminowane lub groziło trzęsienie ziemi. Sen zbiega z oczu mieszkańców, jak przed burzą w zbyt parnym powietrzu. Władze bezpieczeństwa wobec szerzącej się zarazy zdają się być bezsilni. Można by prawie na pewno twierdzić, że między anarchistami znajduje się bardzo wielu takich, którym nie chodzi o żaden przewrót społeczny, lecz którzy po prostu ogarnięci są szaleństwem podziemnej walki bez względu na to, co będzie jutro.

Anarchizm jest bez wątpienia chorobą wieku, zarazą, wścieklizną, której ulegają ludzie bez wiary i miłości.

Wypadki ostatnich dni oddziaływały na ogół przynębiająco, ale nie pozostały bez skutku. Ludzie się przelekli, bo nikt nie jest bezpiecznym. Pojmą też zapewne, że zjednoczonymi siłami wystąpić należy do walki z anarchizmem i socjalizmem jako wspólnym wrogiem.

Anarchiści nie chcą znać ani Boga, ani prawa, ani władzy, a do czego dążą, sami nie wiedzą, chyba do zbydlenia. Wydali oni na kongresie w Genewie 1882 r. odezwę, której treść następująca:

„Nasz władca jest naszym wrogiem, my anarchiści tj. ludzie bez zwierznika, zwalczamy tych wszystkich, którzy przywłaszczali sobie gdziekolwiek jaką władzę lub chcą ją sobie przywłaszczyć. Naszym wrogiem jest państwo monarchiczne, republikańskie, demokratyczne, robotnicze z swymi urzędnikami, swoim jeneralnym sztabem, swoimi magistratami i szpiegami policyjnymi. Naszym wrogiem jest każda myśl o powadze, czy nazywa się ona djabłem, czy Bogiem, w którego imieniu tak

długo kapłan rządził dzielnymi ludźmi. Naszym wrogiem jest prawo... Chcemy zniszczyć państwo, pod jakimkolwiek ukrywa się ono imieniem, i chcemy osiągnąć wolność naszą mimo księży i prawa. Stosownie do naszych sił pracujemy nad zniweczeniem wszystkich prawnych ustaw i ogłaszamy naszą wspólność z każdym człowiekiem, który występuje przeciw prawu czynem rewolucyjnym... Nienawidzimy wszystkich prawnych środków, ponieważ nie zgadzają się z naszym pojęciem. Między nami anarchistami a wszystkimi politycznymi stronnictwami, czy nazywa się ono konserwatywne, czy umiarkowane, czy zwalczają wolność, czy uznają ją przez pewne ustępstwa, leży głęboka przepaść. Chcemy pozostać naszymi własnymi panami, a ten z nas, który dąży do stania się zwierzętnikiem, przywódcą, staje się zdrajcą naszej sprawy“.

Oto wyznanie wiary anarchistów — stek szaleństw zmierzających do zupełnego zbydlenia. Dziesięć lat upłynęło od kongresu genewskiego, a ileż to już morderstw, zamachów i zbrodni w tym czasie anarchiści popełnili! Wobec zepsucia i braku cnót wśród ludzi ruch anarchistów rozszerzył się, a czerwone widmo złowrogo zapowiada się światu.

(Dokończenie nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Wszystcy ministrowie włoscy podali się do dymisji. Prezes ministrów p. Rudini wręczył królowi włoskiemu podania o dymisję całego ministerstwa. Na ostatnim posiedzeniu ministerjalnym chciał p. Rudini zmusić ministrów, ażeby zażądali od sejmiku włoskiego 14 milionów na cele wojskowe. Ministrowie na to zgodzić się nie chcieli, tłumacząc się tem, że Włochy znajdują się w wielkich kłopotach pieniężnych i dla tego nie można żądać, żeby kraj ponosił nowe i niepotrzebne ciężary. Pan Rudini czynił ministrom wielkie wyrzuty, skutkiem czego podali się do dymisji. Król polecił Rudiniemu, ażeby wybrał nowych ministrów. Rudini wybierze naturalnie takich ludzi na ministrów, którzy mu się nie będą sprzeciwiali, ale tem samem nie wybawi rząd z kłopotów pieniężnych. Włochy są małym i długami obciążonym krajem, a chcą koniecznie współzawodniczyć z pierwszorzędnymi mocarstwami. Takiej sztuki konkutowania nie dokaże p. Rudini i lepiejby zrobił, gdyby kraju nie obciążał nowymi długami.

Socjaliści francuzcy zamierzają dzień 1 maja w tym roku obchodzić bardzo uroczystie. Nie obędzie się przy tem prawdopodobnie bez rozmaitych wykroczeń. Z tej przyczyny pragnie rząd francuzki przyspieszyć proces anarchisty Rawaszoła i zakończyć go przed 1 majem. Proces ma być wyznaczony na dzień 26 i 27 kwietnia, a jeżeli oskarżony wnieśnie apelację, to proces potrwa 2 dni dłużej t. j. przez 27 i 30 kwiecień, tak iż wyrok zapadnie przed 1 majem. Rząd francuzki nie postępuje sobie roztropnie, wyznaczając proces przeciwko anarchistom na chwilę tak gorącą, jak dzień 1 maja, kiedy namietności tłumów będą podniecone skutkiem przygotowań do obchodu 1 maja. Najpierw sam proces nie będzie się mógł odbyć w spokoju, a następnie wyrok oddziaływać może na przebieg manifestacji 1 maja, podniecając nienawiść anarchistów paryżkich, którzy pomimo ostatnich aresztowań wcale się dotąd nie uspokoili.

Choć Rawaszoł i jego „najserdeczniejsi” siedzą w więzieniu pod kluczem, anarchiści francuzcy tem się wcale nie kępiją, ale wciąż swoje broją. W Toulonie otrzymali mieszkańcy pewnej kamienicy, w której mieszka prokurator, od anarchistów list, w którym mieszkańców ostrzegają, ażeby się mieli na baczności, gdyż ani się spodziewają, jak wylecą w powietrze. Dotąd uwięziono jednego anarchistę, na którym ciąży podejrzenie, że list napisał i wysłał. W La Louvière w nocy z zeszłego poniedziałku na wtorek eksplodowała bomba dynamitowa przed domem pewnego robotnika, który nie chciał za-

przestać pracować, pomimo, że go tylokrotnie do tego namawiano. Biedny robotnik poniósł dotkliwe straty. I to będzie sprawa anarchistów lub socjalistów.

Z Hiszpanii donoszą, że zeszłego wtorku w kościele Santiago w Bilbao znaleziono pod amboną 3 naboje dynamitowe. Ksiądz miał wtedy kazanie, a kościół był napelniony ludźmi. W kościele zapanowało ogromne wzburzenie. Niektórzy tak się tem przestraszyli, że zaczęli się tłoczyć ku drzwiom i na gwałt wychodzić z kościoła. Z tej przyczyny zostało bardzo wiele osób niebezpiecznie poranionych. Podejrzenie o podłożenie naboju dynamitowych padło na 2 anarchistów, których już policja przyaresztowała i uwięziła. Jeden z nich tłumaczył się przed sądem, że był tylko narzędziem w rękach anarchistów, i że go tylko namówiono do zbrodniczego postępku.

Cyklon czyli wichur niezmierniejszej siły szerzył się w dniu 2 bm. nad północną częścią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Straty wynoszą kilkanaście milionów dolarów, zabitych zaś i rannych w czasie orkanu liczą na setki.

Miasto Tomveda, liczące 12,000 ludności, zniszczone zostało doszczętnie; 947 domów leży w gruzach. Podobnemu losowi uległo miasto Augusta. Najwięcej ucierpiał stan Kanzas, gdzie miasta, wsie, folwarki i pojedyncze domy leżą w ruinie. W mieście Wellington połowa domów runęła. Pod Chicago straszliwa trąba powietrzna strząsała dwa domy, a pod gruzami pogrzebała czterech ludzi. Samo Chicago wygląda jak po bombardowaniu: szpitale przepełnione rannymi, ulice zasypane odłamkami okien, gzymsów, dachów, szyldów i latarni. Budowle, wznieszone na placu wystawowym, poniosły bardzo znaczne uszkodzenia.

Cyklon biegł pasem szerokim na 50 mil. Stojący przed Norfolk pociąg, złożony z 28 wagonów towarowych, witr rzucił z wysokiego nasypu, przezem znalazło śmierć 7 robotników drogowych i 3 osoby z personelu pociągowego. W mieście Norfolk 80 domów doznało tak znacznych wstrząśnień, iż mieszkańcy wyprowadzić się musieli. W Bessemer, w stanie Alabamy, szalejący orkan przewrócił komin żelazny nad fabryką dynamitu. Spadający kolos żelazny przebił dach i spowodował eksplozję zapasów dynamitu, tak, iż cała fabryka wyleciała w powietrze. Zginęło tu 13 robotników, a setki leczą się z ran w pobliskim szpitalu.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Bismarck przed sądem! Były kanclerz Niemiec stanie wkrótce przed sądem kryminalnym jako oskarżony o oszczerstwo. Pokrzywdzonym jest tutaj redaktor Fussangel, który wykrył różne nadużycia przyjaciela ks. Bismarka, osławionego dyrektora stalowni w Bochumie, Baarego. Bismarck publicznie słowem żywym i piórem bronił swego przyjaciela, w sposób atoli nader niezręczny. Przyznawał wprawdzie fakt nadużyć ze strony Baarego, twierdził atoli, że tylko człowiek, zapłacony przez cudzoziemców, jak właśnie Fussangel, mógł zdobyć się na taki krok, szkodać całemu przemysłowi niemieckiemu. Za rzucenie podobnej potwarzy Fussangel wnosi skargę przeciw księciu.

Gazety berlińskie znów się rozpisały, że minister Herrfurth ma niebawem ustąpić z swego urzędu. Jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych wymieniają teraźniejszego prezesa ministrów, hr. Eulenbura. Trudno osądzić na razie, czy wiadomość ta jest prawdziwą.

Wczoraj pisano, że minister spraw wewnętrznych p. Herrfurth ma niebawem ustąpić z swego urzędu. Dzisiaj znów donoszą, że minister rolnictwa p. Heyden zamierza wziąć dymisję. Jako następcę jego wymieniają konserwatywnego posła p. Rauchhaupta.

W Nachodzie w Czechach dopuszczali się strejkujący robotnicy wybrzyków, grozili fabrykantom, że wysadzą ich fabryki w powietrze i stawiali opór z nadarem i

policyi. Powiększono tam żandarmeryę, co przywróciło porządek częściowo. Niektórzy robotnicy poczęli znów pracować.

Szarańcza. W Marsylii odebrano telegram z Algieru o nowem najściu szarańczy na południowe okolice Konstantyny. Pola i winnice zostały do szczerbnie zniszczone przez owad, który w wielu miejscowościach leży warstwami grubości metra.

Car rosyjski w świeżo wydanym okazie zabrania przybyzszom zagranicznym, a nawet i tym, którzy przyjeżdżają poddaństwo rosyjskie, osiedlać się w gubernii wołyńskiej po za obrębem miast, a nadto zakupywać gruntu nieruchome. Wyjątek stanowią wyznawcy prawosławia.

Z Petersburga donoszą, że car ma zamiar niebawem złożyć wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Krawczyły początkowo wieści, że i carowa wybiera się do Berlina. Teraz donoszą, że carowa nie zjedzie do Berlina i to dla tego, że cesarzowa niemiecka dotąd nie była w Petersburgu. Że car się wybiera w drogę, to prawda, ale dokąd pojedzie, to jeszcze nie wiadomo na pewno. Obecnie przyspabają do podróży carskiej jednocześnie i okręty wojenne i pociąg kolejowy, a to dla tego, ażeby nihiliści nie wiedzieli, czy car podróż odbędzie morzem, czy też koleją żelazną.

W guberniach rosyjskich, dotkniętych nieurodzajem, panują obecnie okropne mrozy i wielkie zawieje śnieżne.

W całej Szwecyi Północnej panują ogromne zawieje śnieżne. Miejscami leżą śniegi na kilka stóp wysoko. Komunikacje kolejowa i telegraficzna zostały w wielu miejscach przerwane.

W Brukseli w Belgii wpadła już tamtejsza policya na trop zbrodniarza, który w kościołach katolickich i ewangelickich a nadto w żydowskiej bóżnicy podłożył naboje dynamitowe. Jest nim podobno anarchista austriacki, niejaki Robinstein. Wysłano już za nim listy gończe.

Ku przestrodze.

(Dokończenie).

Robotnicy kopalni węgla również urządzali bezrobocia, których rezultaty były przerażające dla stron obu. W Lancashire, Durham, Northumberland i w innych kopalniach skutkiem zmniejszenia ilości dożywianego węgla, oraz niżenia ceny płacy stanęło 34,000 ludzi bez zajęcia; wydaleny z mieszkań zajmowanych, przebywali z całą rodziną na otwartem polu, żądając jednakowego wynagrodzenia. Związek posiadał kapitału jeden milion franków, byli więc pewni osiągnięcia celu swych żądań, zamówili adwokata z Charyston jako swego doradcę za opłatą 25,000 franków rocznie. Właściciele, widząc, na co się zanosi, sprowadzili ze stron różnych robotników; wówczas strejkujący węglarze, poznaawszy, iż kapitał oszczędzony wydali, sprzęty sprzedali, wszystkie porządki domowe zniszczyli i popadli w okropną nędzę, wrócili do kopalń, przyjmując warunki, jakie im przedsiębiorcy podali.

Bezrobocia wymienione kończyły się klęską i upadkiem robotników; straty, jakie poniosły strony i kraj, były ogromne, szkody obliczano na miliony funtów szterlingów. Walka ta pokojowa również była kosztowna, jak kompania wojenna, a niektóre nawet bezrobocia wyrównywały w grozie i okropnościach morderczej bitwy. Jeżeli krew się nie przelewała, niemniej jednak życie ludzkie poświęcane tu było; wszystko, co życie

Szlachetny czyn.

Może nie jest tak trudno zwyciężyć czasem wroga w polu bitwy — jak pokonać siebie samego w chwili pokus.

Obok bogatych mieszczan mieszkał w pewnym mieście biedny wyrobnik, który miał żonę i kilkoro dzieci. Był to człek poczciwy, z pracy rąk utrzymywał on swą rodzinę, płacił komorne — i często gęsto jeszcze na jałmużnę parę groszy odłożył. Życie jego było miłe, choć nie w dostatkach, ale gdy Bóg zesłał na niego długą chorobę, gdy odjął mu w ten sposób pracę, nędza najokropniejsza zawitała do jego mieszkania.

Błysło wiosenne słońce. Zchorowany człek poczał się trochę czuć silniejszym, a dziękując Bogu za uratowanie życia, wdychał z utęsknieniem do chwili, w której będzie mógł zarabiać.

Pewnego poranku przyszła do domu żona jego i rzekła:

— Idź, Marceli, do ogrodu. Tam tak ciepło. Zdrowiej ci będzie, gdy odetchniesz świeżem powietrzem.

I wyprowadziła męża do małego ogródka, wyniosła stołek, a sama wróciła do izby, by pracować, bo tem zarabiała w czasie choroby męża na życie.

Marceli zadumał się. Patrzył z radością na ptaki składające zdziebelka na gniazdku, na rozwijające się listki drzew, na niebo jasne, ciche i pogodne. Mały ogródek właściciela domu, u którego Marceli mieszkał, graniczył z dużym ogrodem owych mieszczan bogatych, którzy mieli i kamienie wspaniałe od frontu i młyn dalej nad rzeką. Było ich tam dwóch braci nieżonatych. Skąpcy to byli znani na całe miasto, a życie ich nie zupełnie szło czystą drogą.

Gdy tak Marceli duma w ogródku pod jabłonią, słyszy nagle cichą rozmowę owych dwóch braci bogatych, po drugiej stronie parkanu.

— Nie ma innej rady — mówił starszy, — tylko musimy zakopać dziś jeszcze w tem miejscu nasze złoto.

podtrzymywało, ustało, nędza się rozgościła, a niezgoda podniecała; w wielu razach moralność robotników i ich rodziny zachwiała się zupełnie i z tego upadku nie podnieśli się już nigdy.

W 1834 roku kapelusznicy i krawcy w Londynie zrobili bezrobocie, żądając podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin zajęcia, nie jednak nie zyskali prócz nędzy i straty oszczędzonego kapitału. Wrócili do roboty, gdzie zastali kobiety, odtąd stale do krawiectwa używane.

Dublin był miastem, gdzie bezrobocia najłatwiej się formowały; robotnicy tutejsi z całą gwałtownością celtycką duszą i ciałem rzucali się do związków i walczyli z poświęceniem godnem lepszej sprawy, a jakkolwiek rzadko się one udawały, wszakże zwycięstwa te były okropniejsze, niż ich porażka. Dotąd miasto to było siedliskiem wielu fabryk i rękodzielni, a pracując na wielką skalę, cieszyło się powodzeniem. Związki przeprowadziły te zakłady do upadku: wyroby flaneli, jedwabiu, koronek i wiele innych znikły całkowicie; lepsi robotnicy wynieśli się do Anglii lub Szkocyi, a liche przedmieścia Dublina przedstawiały bolesny obraz nędzy.

Wszystkie te zmovy dokładnie zorganizowane i z całą ścisłością były wykonane, to też i zupełną dla Irlandyi sprowadziły ruinę. Budowa okrętów i statków przewozowych upadła, z robotami tego rodzaju udawano się do brzegów Anglii; toż samo miało miejsce z ogromnemi hutami i fabrykami żelaznemi. O'Connell, agitator i obrońca Irlandczyków, obrachował, iż związki te przyniosły im strat 12 milionów franków rocznie. Jeden tylko przemysł mógł się oprzeć związkom, mimo licznych przeszkód i napadów; były to fabryki powozów.

Jak tylko robotnicy dowiedzieli się iż właściciel fabryki otrzymał zamówienie i zawarł kontrakt, natychmiast żądano podwyższenia płacy, lub następowało bezrobocie. Co było powodem, iż właściciele nadal nie zawierali kontraktów o roboty, lecz sprzedawali powozy w miarę ich przygotowania. Wszystko to kraj niszczyło.

Kapitał wstręt ma do zamieszkań i niepokojów, a rozwija się wśród bezpieczeństwa i wolności. Robotnik może robić oszczędności, jeżeli zechce i byłoby wielce korzystnem dla stron obu, gdyby robotnicy weszli w spółkę z właścicielami, lub też tworzyli między sobą stowarzyszenia, a zebrane oszczędności umieszczali w przemyśle korzystnym. W Anglii są tego liczne przykłady. Zyski ich często nie ustępują zyskom licznej klasy pracujących po kantorach i różnych magazynach; mimo to spotkać można, iż mieszkania robotników przedstawiają widok niechlujstwa i brudów. Wina leży w tem, iż nie myślą o oszczędnościach w pomyślnych chwilach życia swego. Oszczędność i przeczność oto są główne cnoty klasy pracującej. Właściciele znów powinni swych robotników i otaczać ich możliwą opieką. Kapitał, jaki istnieje w pracy i zdolności robotnika, stanąć powinien w konkurencji z zarobkiem otrzymywanym i oddziaływać na równowagę kapitału właściciela.

Źródło najbogatsze i najpewniejsze, na które robotnik liczyć może, jest to właśnie, które on sam sobie przygotowuje własną oszczędnością. Źródło to stawia go w niezależności i daje mu środki kierowania się swym i rodziny swej interesem. Ten, który rządzi się taką

— Ale czy wiesz z pewnością, że Moskale przyjdą? pytał młodszy.

— Wiem — obaczysz, że jutro — pojutrze wejdą... ta dzika czerń na pół pijana, nie uszanuje nikogo... będzie rabować i palić. Trzeba schować majątek nasz, bo inaczej mogą go zabrać ci, którzy Polskę zabrali.

— A więc dobrze, odpowiedział młodszy brat. Tu pod tą lipą na rogu najlepiej będzie. Kopmy zaraz głęboką jamę, potem przyniesiemy kufer, byle nas nikt nie widział.

— E! kto by tam mógł domyslać się, dlaczego tu kopimy, odparł starszy. Jest wiosna to sobie w ogródku zasadzamy kwiaty.

Ucichła rozmowa, a słyhać było tylko od czasu do czasu jakie słowo którego z braci. Widocznie kopali pod lipą...

Biedny wyrobnik, niechcący podsłuchawszy tę rozmowę, zasłonił sobie oczy ręką i zapłakał cicho.

— Mój Boże! myślał sobie... Oni tam mają tyle złota, że cały kufer w ziemię zakopują, a ja, biedny, na kawał chleba nie mam... Lecz tak Bóg chce — trzeba się zgodzić — i, zebrawszy wszystkie siły, podniósł się ze stołka i poszedł powoli osłabionym krokiem ku wilgotnej izdebce.

Nadszedł wieczór. W izbie wyrobnika cisza zapanała. Dzieatki posnęły, żona odniosła bieliznę, on oparty o ścianę siedział na stołku, a myśli dziwne snuły mu się po głowie.

— Mój Boże! myślał sobie... co by to było, gdybym ja tak poszedł nocą i tam z tego kufra nadebrał parę dukatów. Oni mają tak wiele, wiele... a moje dzieci biedne głodne, a ja ginę z niedostatku...

Lecz głos sumienia szepnął mu: — Nie kradnij! Obrócił się Marceli, myśląc, że kto stoi za nim, lecz nikogo nie było.

— Tak! kradzież nie wolno, mówił sobie dalej, nie wolno. O! ja bym tego nie zrobił. Ale jabym sobie tylko z tamtąd pożyczyl parę reńskich, a gdy będę zdrow, gdy zarobię — pójdę... włożę i oddam.

Dzieci starsze, śpiące na sienniczku pod ścianą,

przezornością, otrzymuje dla siebie, czego ani prawa parlamentu, ani pomoce zewnętrzne dać nie mogą, to jest: zdrowie, ducha niezależnego, szczęście domowe i szacunek ogólny; ozdoba będzie klasy, do której należy, i stanie się członkiem użytecznym społeczeństwa.

Zarówno i właściciele nie powinni zbyt obciążać przy swych żądaniach, ani się ograniczać własnym interesem. Przechylnością zyskać można serca robotników, a tem samem złagodzić nieporozumienia. Jeżeli między różnemi klasami więcej będzie sympatyj i zaufania, wówczas ze strony robotników mniej będzie chęci do opuszczania fabryki, a wśród właścicieli objawi się więcej duch zgody.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Kwietnia 1892.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swęj mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— Na poniedziałkowe zebranie Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego, stawilo się więcej niż kiedykolwiek wiarusów, a przebieg zebrania był bardzo ożywiony. Zagaił je przewodniczący p. Polok, i wpomniał o pozdrowieniu wielkanocnem: „Pokój Wam“ wysnuł z tego różne uwagi oo do położenia obecnego, i wyraził życzenie, aby i Towarzystwo wreszcie spokoj upragniony znalazło. Po złożeniu sprawozdania półrocznego, (które przy najbliższej sposobności podamy), wybrano przewodniczącym zebrania p. Józefa Tkocz, i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrano zarząd dotychczasowy, a w miejsce p. Trawińskiego sekretarzem p. Ignacego Kuźaja. Po załatwieniu tej sprawy, złożył p. Tkocz przewodnictwo znów w ręce p. Poloka. Następnie odczytano artykuł o pogrzebie śp. Ksiedza Kleinwaechtera, który to, jak wiadomo, jakkolwiek Niemiec z pochodzenia, nauczył się dla dobra powierzonych sobie owieczek języka polskiego, i przez to zaskarbił sobie ich wdzięczność i miłość. Na przykładzie tym wykazał p. Polok, jaką to cziłą i przywiązaniem otacza lud polski kapłanów niemieckiej narodowości, gdy widzi, że oddają mu zupełną sprawiedliwość i uwzględniają jego potrzeby. I pomiędzy współobywatelami polskimi i niemieckimi mogłaby panować jak najlepsza zgoda, gdyby Niemcy szanowali prawa ludności polskiej. Potem przemawiał p. Pytlik o narodowości. W końcu zabrano się do święconki, przy której w zgodzie i swobodzie zbiegło resztę popołudnia.

— O życiu i błogiej działalności ś. p. Ojca Atanazego Kleinwaechtera następujące jeszcze podać możemy szczegóły:

Ks. Anatanazy Kleinwaechter urodził się w r. 1826 na Dolnym Szląsku. W r. 1850 został wyświęcony na kapłana. Najprzód był kapłanem w Opolu, później podregensem w seminaryum biskupiem we Wrocławiu, a wreszcie wstąpił do zakonu Franciszkanów. Opatrzność Boska powierzyła mu straż na naszej Górze św. Anny. Z tej góry spoglądając, widział całe Szląsko i lud polski pobożny, a utracony smutną dolą. Uliłowało się serce jego nad tym ludem, a widząc, że jedynie wtedy może skutecznie działać na dobro polskiego ludu, gdy będzie do niego przemawiał w ojczystym języku, nauczył się po polsku, choć mu to trudno było, bo z urodzenia Niemcem był. Ale dla gorliwości prawdziwie misyonarskiej ś. p. Kleinwaechtera nie było trudności, któreby dla dobra katolickiego ludu nie pokonał. Nauczywszy się po polsku, odprawiał

przez sen zawołało „jeśe“, a ojciec biedny jęknął boleśnie!

— Głodne moje dzieci! Głodne!.. Mogłyby mieć chleba dość, mógłby Janek chodzić do szkoły, ja bym mógł mieć na lekarstwo... oddałbym wszystko, centa bym nie zatrzymał... cóż robić?.. Te pieniądze przecie i tak będą leżeć zakopane bez użytku, jest ich tyle. Mnie dwie — trzy sztuki jakżeby wiele dały spokoju... ach! co za pokusa...

I znów westchnął — schwylił się ręką za piersi, bo go tam bolało coś bardzo, kaszel silny zaciągnął mu oddech... lzy z oczu potoczyły się.

Począł się modlić, by Bóg od niego pokusy oddalił.

Wróciła żona. Zmówili wspólnie pacierz, poszli spać. Pocziwa kobiecina spracowana usnęła prędko, lecz Marceli biedny nie mógł usnąć. Straszne pokusy opanowały go. Ciągłe przed oczyma migaly mu złote dukaty... ciągle mu w nysli mówiły — jakby to dobrze było, gdyby on teraz wziął parę sztuk, lecz sumienie osłaniało go swem słowem.

Bóg go strzegł od grzechu.

Noc mijała powoli. U sąsiada zegar wydzwonił godzinę dwunastą — pierwszą — drugą, Marceli jeszcze nie spał.

— Wszystko spi teraz — szeptał mu znowu głos pokusy — nikt nie obaczy — pójdź, weź parę sztuk — potem włożysz. Wszak tylko pożyczysz. Przecież byłeś i u tych i u owych ludzi, a nikt ci nie nie dał. Pożycz, idź, spiesz się, bo gdy ranek przyjdzie, będzie już zapóźno.

— Ale czy to poczciwie tak robić? — pyta sumienie... czy to szlachetnie, iść w noce i brać z cudzej własności choćby odrobinę, choćby zdżbło słomy?

— Nie! — szepnął Marceli, ocierając pot z czoła. — Pamiętam! gdym był dziecieniem, ojciec mój mówił mi: „Poczciwość trwa najdłużej“. Bóg nie opuszcza tych, co strzegą się złych czynów... nie — wolę, niech i ja cierpię i dzieci moje, ale niech grzechu nie będzie. Nie pójdę.

| | |
|--------------------------------------|-----------|
| za austriacki reński placą | 1,73 mrk. |
| za rosyjski rubel placą | 2,05 mrk. |

Aż do wykończenia tutejszej mej mleczarni otworzyłem z dniem 28. Marca

przy Ul. Solnej nr. 9

(Salzstrasse)

sklep wyrobów mleczarskich z mych własnych mleczarni w Szonowicach i w Polskiej Cerekwi polecam codziennie świeże masło stołowe (po 1 mrk. 20 fen. funt), mleko, śmietanę, maślanke oraz różne gatunki sera itd.

Z szacunkiem

W. C. Weisse, Racibórz.

Maurycy Fraenkel

Największa fabryka sukna i męskiej garderoby.

Tak tanio jak ja, nikt nie sprzedaje. — Kto nie wierzy, niech się przekona!

Sprzedaję począwszy od dnia dzisiejszego:

Wielkie ubrania kamgarnowe dla mężczyzn począwszy od mk. 14.

Ubrania sukienne i bukskinowe od mk. 9.

Ciemnoniebieskie i czarne bukskinowe ubrania do kościół od mk. 7.

Ubrania sukienne dla chłopców od mk. 3.

Sukno i bukskin metr od mk. 1,80.

Wykonuję wszelkie zamówienia według miary w 24 godzinach. Każdy może się przekonać, że u mnie najtaniej.

Tabakę na cygara

Sumatra, Brasil, Carmen, Domingo, Java, Palatynska (Pfälzer) i inne, począwszy od najtańszych do najlepszych gatunków, mam w wielkim wyborze i sprzedaję jak najtaniej.

Racibórz (Bronki).

M. Freund.

Juliusza Schindlera największy skład garderoby dla panów w Raciborzu

poleca na codzień i Święta swój bogato zaopatrzony sklep gotowych i pięknie leżących ubiorów dla mężczyzn i chłopców, począwszy od tanich aż do najpiękniejszych ubiorów po najtańszych cenach. Za zgrabne leżenie i trwałość ubiorów moich gwarantuje moje miano. Mianowicie polecam bardzo tanie a dobre ubrania dla dzieci i chłopców, oraz ubrania do komunii.

Kto nie wierzy, niech się przekona, oglądanie nic nie kosztuje.

**Juliusz Schindler,
Racibórz, Ul. Długa 32.**

**Kto chce tanio kupić i pieniędzy
oszczędzić, ten niech przyjdzie do sklepu mego, a znajdzie czego żąda.** Ubory sukienne, kamgarnowe do ślubu, ubiory do Komunii, ubrania dla robotników, oraz różne sukna (sztofy) i materje według miary.

Sprzedaję tylko towary dobre a tanio!!

A. Brass, ulica Długa nr. 4.

Spółka Ziemska w Poznaniu

urządza na swych majątkach za pośrednictwem Królewskiej Generalnej komisji gospodarstwa rentowe i sprzedaje takowe pod następującymi warunkami:

Nabywca wpłaca jako zaliczkę jedną dziesiątą część ceny kupna i przejmuje na siebie rentę wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach.

W Naramowicach odległych o pół mili od Poznania, są na sprzedaż następujące gospodarstwa rentowe:

1. Gospodarstwo z obszarem 280 morgów z domem mieszkalnym. Cena 32200 mk., zaliczka 3220 mk., renta około 1160 mk. rocznie.

2. Gospodarstwo z obszarem 110 morgów. Cena 13200 mk., renta około 475 mk. rocznie.

3. Trzy gospodarstwa z obszarem 40 morgów. Cena 5600 mk., zaliczka 560 mk., renta około 200 mk. rocznie.

4. Kilka osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 morgów. Cena 1500 mk., zaliczka 150 mk., renta około 54 mk. rocznie.

Pod równymi warunkami, sprzedajemy gospodarstwa rentowe w Kaliszanach pod Wągrowcem. Tamże jest do nabycia folwark z budynkami, obszar 200—250 morgów. Cena 180 mk. za morg. Zaliczka 3600—4500 mk.

**Spółka Ziemska w Poznaniu,
ulica Rycerska nr. 13.**

Dr. Baleke

amerykański i niemiecki lekarz-dentysta, w OPOLU Małapańska ulica 26, naprzeciwko rejencji. — Pacjentów przyjmuje od godziny 9 do 1 przedpoł. i od 3 do 5 po południu. Sztuczne zęby w najlepszym wykonaniu; plombi i operacje bez bólu.

W EKSPEDYCYI

„Nowin Raciborskich“
(Księgarni katolickiej)

są do nabycia:

Katechizm rzymsko-katolicki, dla dycezyi Wrocławskiej, cena z oprawą 50 fen.

Katechizm ks. Kirchniawy, cena z opr. 20 fen

Dzieje święte z obrazkami, cena z opr. 35 fen.

Dieciatko Jezus, krótki zbiór nabożeństwa dla młodzieży katolickiej zebrał ks. W. O. cena z oprawą 25 fen.

Elementarz (Ślabikarz) dla dzieci polskich, cena z oprawą 10 fen.

Należytość najwygodniej przesyłać w znaczkach pocztowych.

Książki te nie powinny dziś braknąć w żadnym domu polskim, gdzie są dzieci małe. Jeżeli szkoła nie wypełnia obowiązku swego, to powinni rodzice sami tem baczej czuwać nad dziećmi swymi. Kto z powyższych książek zamówi co najmniej 3 od razu, otrzyma przesyłkę franco.

Przy zamówieniu pojedynczych książek prosimy na portu dołączyć znaczek za 10 fen.

Dnia 6 maja

sprzedaż zostanie z wolnej ręki przez licytację sądową

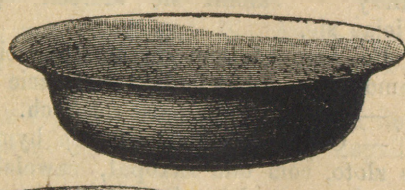
zagroda

po śp. Mateuszu Powrozło. Jest tego ćwiertnia zagrody i ćwiertnia pola, przytem stawienie.

Do mej cegielni potrzebuję zaraz zdalnych

ceglarzy.

**Bruno Kowalski,
Mysłowice.**



Niebiesko (modro) i białe emaliowane naczynia blaszane

najlepszego rodzaju, mianowicie garnki, miski i talerze, które mogą najlepiej zastąpić naczynia kamienne, polecam po cenach nadzwyczaj niskich.

Dalej mam na składzie: Łopaty i rydle, widły do gnoju łańcuchy oraz wszelkie narzędzia do gospodarstwa potrzebne i sprzedaję je po cenach najniższych.

Do budowl

polecam szyny kolejowe, dźwignie, opolski Portlandcement, smołę (terę), kute i druciane gwoździe, okucia do okien i drzwi i t. d.

Łupek, papę jako podkład pod łupek, blachę i papę na dachy w jak najlepszym gatunku, taniej niż gdzie indziej!

Nie mam zwyczaju chwalić niepotrzebnie, ale to zapewni mogę, że kto odemnie kupi, będzie z kupna swego bardzo zadowolonym.

Saul Cohn

Handel zelaza,
Racibórz, Ul. Odrzańska No. 5.

Czeionkami R. Meyera w Raciborzu.

Szanownej Publiczności
polecam moją

ślósarnią

oraz warsztat do wykonywania

maszyn.

Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję

dobrze a tanio!

Jan Popella,

Pietrowice

pow. Raciborski.

Latosiej wiosny mam na sprzedaż **szczepione strómiki trześni** po najniższych cenach.

Alojzy Mikulla

Ogrodnik w Leśnicy

(Leschnitz O.-Schl.)

1200 mk.

są do oddania na pewną hipotekę. Gdzie? wskazuje Ekspedycya „Now. Rac.“

Od 1 Października jest sklep do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje

Jakób Mika

w Markowicach.

Chłopiec,

mający chęć wyuczyć się **kominiarstwa,** może się zgłosić zaraz lub później.

Sachse,

mistrz kominiarski,
ulica Solna (Salzstrasse 23)

Porządni ceglarze,

którzy żelaznemi formami pracują, mogą się zgłosić do kancelaryi budowniczej Ekscellencyi Hrabiego Larischa — Mönicha w Karwinie na Szląsku austriackim.

R. F. Daubitz'a

Gorzki likier żołądkowy.

znany na całym świecie, od roku 1861, wypróbowany i wszędzie zaprowadzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu nabyć go można u pp. Józefa Kachla i Pawła Ackermanna, oraz w fabryce w Berlinie, S. W. Neuenburgerstrass No. 28.

Wielka butelka kosztuje 3 marki, mała 1 markę



wości w broszkach, zausznikach, pierścionkach, szpilkach do krawat, (począwszy od 50 fen.) tylko w złocie lub srebrze.

Reparacje zegarków, skrzynek grających, oraz wyrobów złoćniczych wykonuję tanio i po cenach odpowiednich z wszelką gwarancją.

Berthold Fuchs, Racibórz,

ul. Długa 53.

Od Wielkanocy potrzebować będę dwóch uczniów, którzy mogą się zgłosić każdego czasu.

Maurycy Cohn, Racibórz,

poleca

pończochy dla kobiet i mężczyzn, własnej fabrykacji, dobrze robione i tanie, dalej alzackie sztyrtngi i dowlasy, miękie i białe po wypraniu, również bardzo tanio. Podszewki dla ubrań męskich i żeńskich, i wszelkie

rodzaje **bawełny** na pończochy po cenach fabrycznych. Jedwabne wstążki w różnych rodzajach i barwach.

Niniejszem pozwalam sobie Szan. Publiczności uprzejmie donieść, że osiedliłem się w Raciborzu, w domu p. Rothera przy Ulicy Opawskiej jako

siodlarz i tapicer.

Mam na składzie i polecam wszelkie artykuły i wyroby siodlarskie, jako to: uprząże angielskie i robocze, kuferki, efekty podróżne, torby (tornistry) dla szkolnych dzieci, i wszelkie w zakres przedsiębiorstwa mego wchodzące przedmioty. Jako tapicer wykonuję wszelkie nowe roboty, jako i reparacje przy kanapach, sofach etc.

W czasie długoletniej praktyki miałem sposobność wydoskonalić się w zawodzie moim i wykonuję wszelkie powierzone mi roboty dobrze i po cenach umiarkowanych.

Upraszając o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaję

z szacunkiem

Maryan Schmidt

Racibórz, Ulica Opawska.

Jerzy Langer

Racibórz, Plac Polkiego

poleca nasiona ćwikły i konieczyzny oraz wszelkie inne nasiona polne i ogrodowe. Tak zwane „klumpy“ po 45 fen.

Na nadchodzące Święta: cukier, przy odbiorze całego kłobuka funt po 31 1/2 fen.

Farynę po 30 fen. funt (przy odbiorze 10 funtów).

Słodkie dobre powidła ze sliwek funt za 25 do 35 fen.

Stodkie dobre sliwki funt po 22 do 30 fen.

Mak po 35 i 40 fen. (młynek do mielenia maku każdej chwili do użycia).

Świece (kościelne) począwszy od 20 fen.

Ludwik Helebrandt

Racibórz Ul. Długa Nr. 61.

obok Apteki pod Łabędziem

poleca swój wielki skład sukien i materji jedwabnych, katuny, cychy, płótna oraz różne materje na koszule. Duże chustki (szatki) w najnowszych wzorach i sukna na ubiory dla mężczyzn i kobiet po nadzwyczaj niskich cenach!

Kto chce tanio kupić

ten niech zajdzie do znanego sklepu taniego przy Ul. Odrzańskiej No 4 (pierwszy sklep od rynku) i niech żąda:

pięknych i trwałych a dobrze robionych

Ubiorów dla mężczyzn od 10 Marek,

Ubory dla chłopców od 2 Marek,

Ubory dla młodzieńców i do komunii z sukna już od 5 Marek,

Spodnie sukienne już od 3 Marek.

Równocześnie polecam sukno i bukskin w kawałkach.

H. Wiener, Racibórz

Fabryka garderoby, Ul. Odrzańska 4 w domu Rechnitz.